

Amber Gold w domyśle SKOK

Jak nazwać te wszystkie kuriozalne publiczne wypowiedzi premiera Tuska na temat afery Amber Gold, w której do końca niewyjaśnioną rolę odegrał jego syn Michał? A jak zakwalifikować te wszystkie działania, jakie podejmuje premier w celu „utrzymania zaufania do instytucji finansowych”. Po co zwoływał aż Komitet Stabilności Finansowej z udziałem ministra finansów, prezesa NBP, Komisji Nadzoru Finansowego, prezesa Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego, szefa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Rzecznika Praw Obywatelskich, przedstawicieli Kancelarii prezesa Rady Ministrów. Po co musiało się zebrać w takim tempie i w jednym miejscu aż tylu najwyższych notabli? Czy afera Amber Gold zatrzęsnęła filarami państwa, czy grozi nam szybki krach finansowy? Nie, nic z tych rzeczy, jeszcze nie teraz. Chodzi wyłącznie o to, aby aferę zagadać, przykryć pozorowanymi działaniami, zamrugać oczami do ludzi, pokazać ludzki charakter władzy zatroskanej losem oszukanych ludzi, ale której nadal warto wierzyć. A może chodzi o zupełnie coś innego? Jednym słowem pic na wodę i fotomontaż.

Instytucjom państwa „zabrakło refleksu albo determinacji” – tak tłumaczy Tusk oszustwa Amber Gold oraz likwidację firmy lotniczej OLT Express i funkcjonowanie prezesa Plichty vel Stefańskiego, siedmiokrotnego przestępcy finansowego. Każdy, kto prowadzi w Polsce nawet najmniejszy biznes, doskonale wie, że nie jest możliwe oszukiwanie państwa i klientów firmy przez

trzy lata bez parasola ochronnego w postaci milczącej zgody, czy może nawet zachęty instytucji powołanych do kontrolowania gospodarki. Tak jak w Rosji „krysha”, czyli dach zbudowany nad firmą przez władzę chroni przed nią najlepiej. A jest tych instytucji władzy w terenie i w Warszawie dziesiątki. Na co dzień zajmują się nękaniami uczciwych ludzi, żądaniem nieustannych sprawozdań, raportów, druków oraz niekończącymi się restrykcyjnymi kontrolami, łącznie z najbardziej wyrafinowaną kontrolą, jaką sprawuje Urząd Kontroli Skarbowej podporządkowany ministrowi finansów. Przeciętny polski biznesmen stara się nie zwracać na siebie uwagi urzędów i mediów, siedzi cicho w swoim biurze, nie wychyla się, nie szasta pieniędzmi na swoje potrzeby czy nawet reklamę, nie chce się narażać, bo chce przetrwać. Co innego Plichta vel Stefański, pełny blichtr, stałe kontakty z władzami Gdańska, 1.5 mln dotacji dla gdańskiego ZOO, miliony na film Wajdy o Wałęsie, wielkie bilbordy na ścianach domów i syn premiera w firmie pod ręką jako były dziennikarz Gazety Wyborczej. A więc mamy uwierzyć, że instytucjom państwa zabrakło tylko „refleksu i determinacji”, bo przecież, nie pozostawia żadnej wątpliwości premier - „nie było z ich strony żadnej złej woli”. Donald Tusk nawet nie dopuszcza do siebie myśli, że instytucje państwa pod jego kierunkiem mogłyby się kierować złą wolą. Dlatego efektem posiedzenia Komitetu Stabilności Finansowej ma być powołanie specjalnych zespołów, aby wyjaśnić „jakie mechanizmy działają nieprawidłowo”. Zespoły te mają

„zastanowić się, czy są w państwie przepisy, procedury, ludzie czy instytucje, które mogłyby działać lepiej”. Jak to możliwe, że tych wszystkich polskich przedsiębiorców faktycznie znających trudne realia gospodarowania Polsce premier ma za zwykłych idiotów.

„Oberwało” się też prokuratorom i sędziom, których rola zdaniem Tuska jest „dość pasywna”. Premier chciałby, aby prokuratura i sądy były jakimś „elementem zapobiegającym przed nieszczęściem, a nie tylko zajmowały się ściganiem, gdy jest już za późno. To już doprawdy prewencyjne zadanie, któremu przez lata PRL-u starała się sprostać socjalistyczna prokuratura i jej sprawiedliwe ludowe sądy. Szkoda, że Tusk nie postawił sądom tylko jednego prostego pytania: jak to możliwe, że spółką kierował kryminalista? W co gra Tusk, wciskając nam te absurdalne bajki? Dlaczego tak prymitywnie ściemnia, zupełnie jak wtedy, gdy odwoływał z funkcji szefa CBA Mariusza Kamińskiego tylko dlatego, że ten wykrył aferę wśród jego partyjnych kumpli.

Najprawdopodobniej chodzi w tym wszystkim o budowanie atmosfery społecznego, a raczej medialnego przyzwolenia na działania rządu, które będą skierowane na ochronę obywateli przed ryzykownymi sposobami lokowania ich pieniędzy. Przy okazji zmobilizowano instytucje, które przystąpią do kolejnych regulacji odbierających samodzielność SKOK-om, jedynej strukturze finansowej niepodporządkowanej rządowi i ministrowi finansów. Troska premiera o oszczędności Polaków

zgromadzone w SKOK-ach wydaje się tym bardziej uzasadniona im
dramatyczniejsza, a zarazem łatwiejsza okazała się grabież
klientów przez firmę Amber Gold.

Wojciech Reszczyński

312Nasza Polska 21.08.12